Nr. 24. Lwów, Wtorek dnia 20. Sierpnia 1895. Rok III.

Warunki prenumeraty:
W miejscu: rocznie 1·80; półrocznie 90 ct.; kwartalnie 45 ct. — W miejscu z odsełką do domu, kwartalnie 50 ct.
Na prowincyi: rocznie 2·20; półrocznie 1·10 ct.; kwartalnie 55 ct.
Do Niemiec: rocznie 4·50 mark.
Do Francyi: rocznie 9 franków.
Numer pojedyńczy 6 ct.
Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty.

NOWY ROBOTNIK

Czasopismo polityczno-społeczne.
Organ partyi socyalno-demokratycznej.

Redakcya, administracya i ekspedycya w passażu »Grand-hotelu« przy ul. Karola Ludwika.
Wszelkie przesyłki adresować należy: **Kornel Żelaszkiewicz ul. Ubocz l. 3.**
Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. — Rękopismów nie zwraca się.
Pojedyncze numera nabywać można w Biurach dzienników p. Plona, ulica Karola Ludwika i p. Olszewskiego, ulica Kilińskiego.

Wydawca: **Kornel Żelaszkiewicz.** Wychodzi 1., 10. i 20. każdego miesiąca. Odp. redaktor: **Henryk Zacharski.**

Wybory do sejmu.

Życie polityczne w kraju wzmogło się na czas krótki, na cichem i nieruchomem zwierciadle naszego życia publicznego widać lekki ruch, łagodną falę przypominającą, że te obojętne na wszystko, co się dzieje po za obrębem ich nosa, rzesze »uprawnionych«, powołane są do rządów i decydują o losie kraju. Stronnictwa klasy rządzącej stają do walki, czyszczą zardzewiałą broń, odświeżają omszone, odstawiane po walce wyborczej za piec hasła i przy pomocy dobrze znanego wszystkim blichtru teatralnego wabią »dojrzałych« popadających z nieuniknioną pewnością prawa przyrodniczego w zastawione sidła, jak ćma w niszczące płomienie ognia.

Stronnictwo szlacheckie, najsilniejsze ze stronnictw burżuazyjnych, najlepiej zorganizowane, z jasno wytkniętym celem i starą wypróbowaną taktyką staje pod hasłem jedności. Bohaterowie weta, którzy do upadku doprowadzili ojczyznę anarchią i ekscesami niekarności, jak długo sami byli pomiędzy sobą, jak długo nie było drugiego czynnika rywalizującego z nimi o zdobycie władzy, jak długo interesa szlacheckie jedynie wchodziły w rachubę, a masy ludu pozostawały bez śladu prawa wpływania na losy narodu, uznawali walkę stronnictw. Ale dzisiaj, gdy lud zaczyna się bronić, gdy zrozumiał sprzeczność interesów swoich z interesami możnych, chce je sobie przeciwstawić i jako silniejszy wyjść ostatecznie z walki zwycięzko, — podnoszą hasło jedności narodowej.

I o dziwo, hasło to stało się rządzącem w kraju, doszło do szczytu popularności i biada temu, ktoby się odważył przeciw niemu stanąć, utonie w fali oszczerstw niezliczonej zgrai pańskich lokai.

Jak owa kura zahypnotyzowana nie może wyjść z koła kredą zaznaczonego, choć ją z tyłu wszyscy skubią, aż biedaczka bez piórka zostanie, tak pozwala się lud skubać jakby otrętwiały, ubezwładniony owem hasłem jakby czarem. Czyż nie rozumieją, co ta jedność oznacza i czyim kosztem jest podtrzymywaną? Kto się sprzeciwia, wyzyskowi ludu, kto chce podatki z karków ubogich stoczyć na szerokie plecy bogatych, kto chroni słabych robotników rolnych przed silnymi fabrykantami i posiadaczami dóbr, ten zrywa jedność narodową.

I nie zrywa jej oprócz socyalnej demokracyi nikt, ani demokracya polska Lewickich, Rutowskich, Szczepanowskich ani stronnictwo ludowe.

O demokratach, jak się bezczelnie nazywają, ani słowa chyba powiedzieć już nie trzeba. Osławili się w kraju jako źle zamaskowani lokaje pańscy, których zadaniem jest stłumić obudzającą się w ludzie dążność do samodzielności.

Stronnictwo ludowe mimo radykalnych zwrotów, którymi posługują się jego przedstawicieie i mimo prześladowań na jakie ze strony szlachty i czynników stojących na jej usługi są narażeni, przedstawia się po zbadaniu jego programu jako nawskróś konserwatywne. Gdyby szlachta broniła rzeczywiście interesów konserwatywnych, a nie koteryjnych, a biskupi stali na straży dobrze zrozumianego interesu kościoła, a nie pojedynczych jednostek hierarchii kościelnej, z radością przyjęliby powstanie tego stronnictwa, mającego wszystkie zadatki na partyę klerykalno-konserwatywną z demokratycznemi może formami. Każdy wie, co demokratyzm taki jest wart, jaką dogodną formę dalszego prowadzenia ludu na linewce kleru i możnych stanowi on w naszych czasach. Szlachta i kler galicyjski zanadto są rozwielmożnieni, za mało dotychczas napotkali oporu, nader łatwo im było rządzić brutalną siłą i gwałtem, aniżeliby chcieli się zgodzić na najmniejsze ustępstwa i dopuścić kogo do stołu, gdyby się nawet i najskromniejszą chciał zadowolnić misą. Z czasem zrozumieją obydwie strony swój interes i w miarę wzrostu stronnictwa prawdziwie ludowego, stronnictwa proletaryatu, zbliżą się do siebie, doszedłszy do świadomości, że w gruncie rzeczy są tylko odległymi skrzydłami tego samego stronnictwa — klasy posiadającej.

Weźmy tylko pod uwagę kilka punktów programu, zawierających jakieś ogólniejsze żądania i zobaczymy, że już dzisiaj nim stronnictwo weszło do walki, nim ciężkie życie zmusiło do ustępstw — indywidualnej skłonności do ustępstw przywódcy stronnictwa ludowego się chyba nie zaprą — a zobaczymy że trzeba się wysilić, by znaleść różnice pomiędzy ludowcami a »demokratami« a la Lewicki.

Oto punkt trzeci traktujący o prawie wyborczem opiewa: »Mając na oku konieczność zaprowadzenia powszechnego prawa głosowania, i utorowania drogi dla tej donioslej reformy — dążyć z całym naciskiem do zmiany sejmowej ordynacyi wyborczej w duchu równości obywatelskiej, mianowicie w kierunku rozszerzenia prawa wyborczego i zaprowadzenia głosowania bezpośredniego przez skasowanie prawyborów w kuryi wiejskiej i zaprowadzenia tajnego głosowania we wszystkich kuryach — jakoteż w kierunku sprawiedliwego rozkładu mandatów poselskich na poszczególne kurye.«

Cyż nie czyta się to jak motywa do osławionego projektu Rutowskiego lub artykuł w „Neue Freie Presse“: *„Mając oko na konieczność zaprowadzenia powszechnego prawa głosowania — dążyć do rozszerzenia* itd., (złośliwy jakiś zecer wydrukował słowo *rozszerzenia* w odezwie ludowców, rozstrzelonemi literami). Nie o to się rozchodzi, na co pan Lewakowski i tow. mają oko lecz o to, do czego dążą, a do „rozszerzenia prawa wyborczego w duchu równości obywatelskiej“ dąży wraz z panem Lewakowskim, nie potrzeba wiele nazwisk wymieniać, cała koalicya. Pomijamy tu kwestyę programu, na podstawie którego Lewakowski został wybrany do rady państwa i uroczyste przyrzeczenie, które nie raz w tej sprawie składał, pomówimy o tem na innem miejscu. Bronią się ci panowie tem, że więcej nie można osiągnąć; ależ program ma być wyrazem tego, czego się żąda i do czego się dąży ze stanowiska pewnych zasad, a jeżeli pan Rewakowicz sobie przypomni, jak krótko przed reformą Taaffego strasznie się pomylił w ocenieniu tego, co się da osiągnąć, o ile dalej poszedł Taaffe aniżeli on jako demokratyczny kandydat na posła, zrozumie jak chwiejne i zawodne jest kryterjum, którem się przy składaniu programu posługiwali.

W rzeczywistości stoją rzeczy atoli znacznie jeszcze gorzej. Punkt ten programu ludowców jest wynikiem kompromisu pomiędzy radykalną pozą a konserwatywnymi interesami stronnictwa ludowego.

Takie jest stanowisko polityczne stronnictwa ludowego.

Z dziedziny ekonomicznej nasuwa się punkt 13 programu: „W interesie rękodzielnictwa upominać się o wydanie ustawy przemysłowej, któraby chroniła drobny przemysł przed nawałą szalbierczych przedsiębiorstw fabrycznych ze szkodą publiczności, a przemysł domowy od ucisku fiskalnego“.

Jakto sobie ekonomiści stronnictwa ludowego przedstawiają działanie kapitalzmu i zawarunkowanego nim wielkiego przemysłu, że śmią coś takiego podać pod sąd opinii publicznej. Czy z wykształconych na tem polu członków redakcyi »Kurjera lwowskiego« nikt programu nie czytał, że taki dziwoląg mógł zobaczyć światło dzienne. Więc to tylko „szalbiercze przedsiębiorstwa fabryczne“ podkopują drobny przemysł, a nie uczciwe! Tyle powinni ludowcy wiedzieć, że wielki przemysł niszczy drobny, nie szalbierczością i ekscesami chciwości kapitalistycznej, lecz siłą swoją i potęgą.

Godnie do punktu 13 przyłącza się dziewiętnasty: „Wejrzeć w politykę cłową państwa, by wyrobom przemysłu krajowego zapewniony mógł być odbyt na Wschodzie“.

Nie wiemy czy wiele czytelników programu ludowców zrozumie o co się tu rozchodzi i jak się zagląda do polityki cłowej aby przemysłowi zapewnić odbyt na Wschodzie. Otóż pozwolimy sobie rzecz tą trochę wyświetlić. Wschód zamknął granicę dla wyrobów przemysłu austryackiego jedynie dlatego, ponieważ Austrya w interesie rolników nie pozwala na przywożenie bydła i produktów rolnych ze Wschodu. Jeżeli „wglądniemy w politykę cłową“ i zapewnimy przemysłowi eksport, to potanieje bydło i zboże, a tego sobie panowie rolnicy nie życzą. Program ludowców zakrywa ową sprzeczność interesów niejasnością stylizacyi, w praktyce nie tak łatwo to pójdzie. Reszta punktów programu to same drobne rzeczy, mające małe zasadnicze znaczenie lub też ogólniki do niczego nie obowiązujące. Wielkich zwycięstw stronnictwo ludowe na podstawie tego programu odnieść nie może, a chętnie byśmy widzieli je w sejmie silniejszem, żeby prędzej przedzierżgnęło się w formy odpowiadające rzeczywistej jego treści.

Przegląd polityczny.

Cicho i skromnie odbył się pogrzeb Fryderyka Engelsa. Dnia 10 sierpnia odbyło się w pobliżu Londynu spalenie jego śmiertelnych szczątków; cały obchód był owiany tak imponującą, wzniosłą prostotą; tak mało było tego krzyku i konwencyonalnego płaczu, zwyczajnego u burżuazyi, która, gdy umrze lada ukoronowana miernota, wybucha hysterycznym płaczem i wychwala pod niebiosa niebyłe zalety zmar-

łego, — że mogło się zdawać, jakoby skromny ten pogrzeb nie był pogrzebem wielkiego człowieka, który wskazał ludzkości nowe drogi, który stał na czele milionowej armii proletaryatu, a swem idealnem życiem był żywym, jasnym przykładem dla każdego... Nad jego zwłokami nie stali udekorowani dygnitarze, nie jaśniały urzędowe mundury; garstka, mała garstka osób żegnała ze łzą w oku swego kochanego mistrza. A przecież! Tych kilku ludzi — to przedstawiciele milionowego proletaryatu z całego świata; uczucia, które ich przepełniają, są uczuciami wszystkich uświadomionych robotników; nad zwłokami Engelsa stała nie garstka, lecz miliony; żadnego mocarza świata nie odprowadzało do grobu tyle współczujących serc.....

Proletaryat w swym zwycięzkim pochodzie zatrzymał się, oddał cześć zmarłemu mistrzowi i ruszył dalej w drogę, by urzeczywisnić ideały które mu zmarły wskazał; i rozległ się okrzyk olbrzymi: Niech żyje międzynarodowa, socyalna demokracya! Niech żyje zwycięstwo sprawy robotniczej! A duch Engelsa i Marksa unosił się nad rzeszą robotniczą.....

Towarzysze! Pamięć naszych wielkich mistrzów uczcimy najlepiej w ten sposób, jeżeli z całą energią, na jaką nas stać z całem poświęceniem weźmiemy się do urzeczywistnienia ich ideałów. A więc naprzód! Do pracy!

Sezon ogórkowy panuje obecnie wszechwładnie w polityc„. Brak ważniejszych wypadków sprawia, że pisma burżuazyjne dla zapełnienia swych szpalt pomieszczają łokciowe artykuły o najmniejszych głupstwach Księżna X. wybiła sobie dwa zęby, hrabia Y. raczył mieć dobry stolec, król belgijski zgrał się na giełdzie, socyaliści ponieśli okropną klęskę we Francyi etc. etc. — oto stałe tematy w dziennikach. Szczególnie u nas w Austryi daje się odczuwać ten jałowy sezon. Czy prowizoryczny gabinet Kielmannsegga stanie się definitywnym, czy też nowy gabinet definitywny zajmie miejsce prowizorycznego? Na ten temat piszą nasi domorośli politycy przeróżne ćwiczenia szkolne. Jaka posucha panuje w polityce, świadczy fakt, że Badeni stał się nie wiedzieć skąd nagle wielkim mężem stanu. Rozpuszczono nawet kaczkę dziennikarską, że jest nadzwyczaj sprytnym i energicznym. Badeni, który, jak ongi Wallenstein, siedzi w Busku i śledzi bieg gwiazd, umie przepowiadać, w którem miejscu w Galicji będzie cholera, sam pewno się dziwi, czytając te pienia na cześć swoją.

O jednej tylko rzeczy milczą uporczywie ogórkowi politycy, bo im nie pasuje do kramu: o reformie wyborczej. Reforma wyborcza trapi jak zmora we dnie i w nocy wszystkich „mężów stanu", ona będzie kamieniem probierczym każdego gabinetu, czy na jego czele stanie Kielmannsegg, czy Badeni. Robotnicy postarają się już, by reforma wyborcza nie zeszła z porządku dziennego, mimo że to nie będzie na rękę „sferom miarodajnym"; i gdy tylko parlament się zbierze. Austrya zawźe od ruchu i wołania: *co słychać z reformą wyborczą?*

Wybory ściślejsze do rad generalnych i okręgowych we Francyi wypadły, jak można było przewidzieć, po myśli socyalistów. Pisma burżuazyjne przestały już pisać o »porażce«. Teraz znowu zaczynają rozwodzić się o „rozłamie" wśród socyalistów niemieckich. Jestto takie kłamstwo, jak poprzednie.

Strejk w Carmaux trwa dalej. Butni przedsiębiorcy z początku grozili, że zamkną zupełnie fabryki, gdy zaś na to robotnicy oświadczyli, że wrócą do pracy, zmienili panowie znowu zamiary i ogłosili, że znowu otworzą fabryki, ale pod pewnemi warunkami. Wobec tego uchwalili robotnicy z całą energią dalej strejkować. Deputowany tow. Jaures kieruje całą akcyą. Z całej Francyi płyną obficie składki na dzielnych robotników.

Nowa ustawa szkolna została po dwutygodniowych obradach przyjęta przez parlament belgijski. Klerykali tryumfują. Czy na długo?

Strejk w Stanisławowie.

Ruch zawodowy, w myśl uchwał ostatniego kongresu galic. partyi socyalno demokratycznej, rozszerza się coraz więcej a owocem jego są liczne strejki. Za przykładem Lwowa i Przemyśla postanowili także robotnicy stanisławowscy podjąć walkę z przedsiębiorcami i uzyskać lepsze warunki bytu. Odbywały się więc liczne zebrania garbarzy, krawców, piekarzy i murarzy. Ci ostatni postanowili, z powodu nader dogodnej pory rozpocząć strejk i wystosowali w tym celu swoje żądania do przedsiębiorców. Układy jednak rozbiły się o upór przedsiębiorców, którzy, widząc, że zgromadzenia przedstrejkowe są dość słabo uczęszczane, byli przekonani, że strejk się nie uda. Omylili się jednak ci panowie grubo. Jak jeden mąż nie stanęło 1000 robotników budowlanych w poniedziałek 12 bm. do pracy, a już po trzech dniach przedsiębiorcy uznali się za pokonanych i zgodzili się na wszystkie żądania.

Zwycięstwo robotników było zupełne.

— — — — — — — — —

Poniżej podajemy szczegółowy opis strejku, nadesłany nam przez naszego sprawozdawcę. »Jak długo Stanisławów istnieje, nie było tu jeszcze żadnego strejku. To też wszyscy tutejsi kołtuni obawiali się jakichś okropnych rzeczy i pomyśleli zawczasu o swej obronie. W poniedziałek rano miał Stanisławów wygląd bardzo wojenny. Patrole ułanów, żandarmi, wychudli policyanci miejscy, kręcili się z marsową miną po całem mieście, gotowi każdej chwili obronić spokojnych mieszkańców przed »rozpasanym tłumem«. Niestety jednak nie znaleźli sposobności do okazania swego wielkiego męstwa, bo robotnicy zachowali się całkiem spokojnie. O godz. 7½ rano, zebrali się wszyscy w alei zw. »Kraterówka«, a stąd udali się gremialnie na mszę do kościoła. Na placu przed kościołem zebrało się mnóstwo ludzi; tu ułani postanowili „uratować ojczyznę" i nagle, bez żadnego powodu, poczęli wjeżdżać w najgęstszy tłum i w oburzający sposób spychać całą masę ludzi na chodnik; gdy im się to udało, wpadli również i na chodnik tratując i popychając każdego, kto nie zdołał się usunąć. Oburzenie między robotnikami było ogromne, na szczęście jednak prowokacye te nie odniosły żadnego skutku. Komitet strejkowy udał się natychmiast do starosty i wymógł na nim by swoim podwładnym polecił, więcej taktu w obejściu się ze strejkującymi. Od tego czasu prowokacye rzeczywiście

28. lipca w Brukseli.

Czy doznaliście kiedy tego imponującego, olbrzymiego wrażenia, jakie robi widok ludu, przejętego ideałami wolności i równości i broniącego praw swoich przeciw zapędom klas uprzywilejowanych?

Coś gorącego, porywającego, wielkiego jest w tem, gdy kilkuset tysięczne miasto wre w gorączce, odświętne, przystrojone, a stotysięczny tłum zalega ulice i jak jeden mąż objawia swoją wolę: „*Nie pozwolimy odebrać sobie tego, co nam zagwarantowała konstytucya!*"

Konstytucya zapewniła ludowi belgijskiemu wolność sumienia, szkoły liberalne, niezależne od wpływu kleru, a naukę religii uczyniła nadobowiązkową. Minister spraw wewnętrznych Schollaert dopuszcza się zamachu na prawa ludu, przedkłada w parlamencie ustawę, mocą której już drobne dzieci szkół ludowych oddać chce w ręce kleru, aby systematycznem wychowaniem wytresował je i uczynił powolnem narzędziem rządu.

— Dzieci nasze oddać, zabić w nich poczucie i miłość swobody — nigdy! — lud broni je od tego jak olbrzym, o woli olbrzyma.

Stolica Belgii, drugi Paryż, elegancka, światowa, wre, szumi, rozbrzmiewa odgłosem bębnów, dźwiękami Marsylianki, nutą podniosłych pieśni ludowych, potęgą wrących mów!

Zwyczajnie w niedzielę miasta wylewają znużoną swoją ludność na wieś — dziś, drogi kolei żelaznej wyglądają jak olbrzymie kanały, którymi ludność wsi i miasteczek bezustannie płynie do stolicy. Pociągi co chwila przywożą nowe tłumy, nowe ogromy zapału, nowe dowody potęgi i woli ludowej!

Przybywa jedno stowarzyszenie robotnicze za drugiem, jedna korporacya za drugą. Flamandzki „Vooruit", stow. socyalistyczne przyjeżdża z Gandawy w liczbie 3.000 ludzi, inne przybywają w 1.000, inne w kilkaset członków, a z każdym nowym oddziałem rośnie duch manifestantów, każdy nowy sztandar, każda nowa tablica z napisem witaną jest głośnym grzmotem wykrzyków. Z samej Brukseli stanęło sto pięćdziesiąt towarzystw do apelu. Socyalistyczna młodzież uniwersytetów brata się z robotniczą rzeszą. Przybywają górnicy w niebieskich bluzach. Biedni, wynędzniali rybacy z Blankenberghe, ludzie, którzy całe noce na łodziach, na spienionych falach oceanu przepędzają, połączyli głos swój z głosem całego narodu, wysłali co mogli — przynajmniej 15 delegatów. A mała ta garstka, gubiąca się w tłumie jak kropla w morzu, witaną jest gromkimi, serdecznymi okrzykami! Nadciągają rodziny robotnicze z żonami i dziećmi i cała ich fala płynie w stronę domu robotniczego, który napełnia się po brzegi, staje się centrum, ogniskiem ruchu. Stąd płyną gorące strugi zapału, którem miasto nasiąka; stąd wychodzą bodźce, które rozlewają się po stolicy, docierają do najodleglejszych dzielnic, ogarniają nawet najbardziej ślimaczą część burżuazyi. Czuje ona ciepło w żyłach, a nie przypuszcza z jakiego to źródła bije dobroczynny ogień, który jej zaskrzepłą krew grzeje.

Do pochodu stanął zastęp liczący sto tysięcy ludzi! Armia ludowa broniąca praw ludu. armia wielka zapałem, wolą, siłą!

Nad morzem głów płynie rzeka czerwonych sztandarów, niebieskich chorągwi i biją napisy: *Księża do kościoła!*" „*Katechizm do kościoła, nie do szkoły!*" „*Żądamy, aby niezawiśli nauczyciele wychowywali wolnych ludzi!*" itd. itd.

Nie skończylibyśmy zaiste, gdybyśmy chcieli wyliczać tablice i napisy, jedne gorętsze, silniejsze od drugich, a z których każda podnosi zapał ogółu. „*Precz z dogmatem! pokój i tolerancya ludziom wszystkich przekonań!*"

Socyalista miał w Brukseli stokrotny powód do serdecznej radości i tryumfu. Oto stutysięczna armia ludowa, przeważnie socyalistyczna, armia, o której burżuazya i kler ciągle głoszą, że żąda przewrotu, rozbudzenia krwiożerczych instynktów — występuje w ochronie pokoju, braterstwa i wolności sumienia!

Kler strwożony oczy zamyka, wymyśla nowe oszczerstwa, za jaskrawo bije cały fałsz jego podłych insynuacyj!

Czyż trzeba np. czegoś wymowniejszego od dużej tablicy niesionej wśród tłumów, na której moralność dogmatycznej wiary przeciwstawioną jest moralności proletaryatu:

Moralność dogmatyczna:	*Moralność socyalistyczna:*
Jalmużna	*Prawo*
Pokora	*Godność*
Rezygnacya	*Walka*
Przymus religijny	*Swoboda przekonań*
Dogmat	*Wiedza*
Ucisk	*Wolność*
Rozbrat	*Solidarność*

„*Strzelajcie mniej, nauczajcie więcej*". „*Na naukę idzie 11 milionów, na więzienia 20!*"

Wspaniały pochód rusza. Na jego czele olbrzymia symboliczna figura ciągniona przez cztery rumaki w żałobie. Przedstawia ona kobietę osłoniętą czarną, żałobną krepą — to zagrożona »wolność sumienia«, w obro-

ustały. — Po nabożeństwie robotnicy udali się na wycieczkę do Pasiecznej. Tu aresztował jakiś zbyt gorliwy żandarm, całkiem samowolnie i bez powodu, tow. Dzwonkowskiego, wziąwszy go za buntownika ze Lwowa (t. j. za tow. Schiflera). Starosta uwolnił go jednak natychmiast. Po południu udali się strejkujący nad Bystrzycę, by użyć gremialnie kąpieli. Wieczorem wrócono w porządku do miasta.

Drugi dzień strejku minął również spokojnie. Urządzono wycieczkę do Czernijowa; godnem wspomnienia jest, że włościanie zachowywali się wobec robotników bardzo przychylnie i darzyli ich czem mogli. Tego dnia rozpoczęły się pertraktacye ugodowe. Antagonizm między majstrami chrześciańskimi a żydowskimi przyspieszył zwycięstwo robotników, bo każda strona starała się ubiedz drugą w zawarciu ugody. I tak najpierw zaprosili komitet strejkowy majstrowie chrześciańscy do „Koła mieszczańskiego“, a równocześnie prawie majstrowie żydowscy do ratusza. Komitet strejkowy udał się do ratusza, ponieważ tam był burmistrz Nimhin, zastępca starostwa Grodke i zastępca inspektora przemysłowego Kremer, — ale oświadczył zaraz na wstępie, że chce traktować z *wszystkimi* majstrami i żąda także przywołania majstrów katolickich. Po przywołaniu tychże rozpoczęto obrady. Majstrowie zgodzili się na wszystkie niemal żądania robotników; wybrano komitet redakcyjny celem sformułowania punktów ugody.

Dnia trzeciego robotnicy odbyli znowu wycieczkę, a tymczasem komitet redakcyjny ułożył akt ugodowy, który o 7 wiecz. podpisali wszyscy majstrowie. Wedle niego będzie więc czas pracy wynosić 10 godzin, minimalna płaca dla murarza 1·40, cieśli 1·30, kamieniarza 2·—, pomocnika 70 ct., kobiety 60 ct., chłopców 45 ct. Wypłata będzie w sobotę, i to na budowie, a nie po szynkach. Nadto unormowano stosunki co do płacy akordowej, co do uczniów, co do przestrzegania ustaw przemysłowych i wielu innych rzeczy. Majstrowie zobowiązali się nie prześladować członków komitetu strejkowego. Spory, wynikłe z powyższej ugody rozstrzygać będzie komisya składająca się z 5 majstrów i 5 robotników.

Obszerny rynek zaległy tłumy robotników, oczekujące rezultatu ugody. Gdy komitetowi wyszli z ratusza i uwiadomili zebranych o zwycięstwie, podniesiono ich w górę i z tysiąca piersi rozległy się okrzyki: niech żyje 10-godzinny czas pracy! niech żyje socyalna demokracya!...

Nazajutrz we czwartek odbyło się o 4. po południu zgromadzenie, na którem tow. Szifler omówił punkta ugodowe i korzyści odniesione ze strejku. Komitetowi za jego starania udzielono jednogłośnie podziękowanie, poczem uchwalono zapisywać się jak najliczniej do „Siły“ i wzniesiono trzykrotny okrzyk na cześć socyalnej demokracy .

Po zgromadzeniu odbył się imponujący pochód przez miasto. Na znak zwycięstwa niesiono tablice z napisami: *zwycięstwo robotników budowlanych w Stanisławowie, 14/8 1895. — Niech żyje 10 godzin pracy. — Proletaryusze wszystkich krajów łączcie się. Dajcie nam prawo wyborcze!* Na każdym prawie kroku wznoszono okrzyki na cześć socyalnej demokracyi, powszechnego głosowania, solidarności robotniczej. Pochód, który trwał blisko $1^1/_2$ godziny, zrobił wielkie wrażenie. Kołtuni i filistrzy stanisławowscy będą go długo mieli w pamięci. — *M. W.*

Ustawy górnicze w Galicyi.

Ostatnie wypadki w Borysławiu odsłoniły całą tragiczną grozę stosunków górniczych w naszym kraju a pod wrażeniem zbrodniczych orgij święconych przez przemysł nafciarski poruszyła się na chwilę przytępiona opinia społeczeństwa.

Obowiązkiem naszym będzie powstrzymać rozbrykane instynkty opryszków nafciarskich i zapobiedz na przyszłość temu, ażeby wyrafinowane mordowanie robotników w kopalniach nie powtarzało się więcej bezkarnie. Jeżeli ministeryum rolnictwa w wydanem niedawno sprawozdaniu zadowolniło się suchem zarejestrowaniem faktów, iż w kopalniach borysławskich wydają przedsiębiorcy robotników *na pastwę zalewów, pożarów podziemnych i wybuchów*, to zorganizowany proletaryat zwrócić się musi do władz górniczych z gorzkiem zapytaniem: czemu po czasie nie zaradziliście temu, czemu przypatrywaliście się przez lat 20 brutalnym wybrykom bandytów i nie nagięliście ich krnąbrnych łbów pod jarzmo przepisów ustawy!

Z jakiem czołem śmie starosta górniczy tłumaczyć się ze swego postępowania naiwnocynicznem twierdzeniem, że przedsiębiorcy (!) nie chcieli dobrowolnie „dać się skłonić do zaprowadzenia jakichkolwiek środków ostrożności w kopalniach?“ Czyż nie było rzeczą p. starosty górniczego w Krakowie i pana rewizora górniczego w Drohobyczu użyć całego wpływu władzy państwowej, ażeby zapewnić drobinę opieki nieszczęśliwym ofiarom przemysłu nafciarskiego! Śmierć robotników wskutek powodzi, śmierć wskutek eksplozyi, śmierć wskutek braku wentylacyj, śmierć wskutek nieograniczonego czasu pracy, śmierć wskutek wycieńczenia, głodu, zaniedbania, to są następstwa borysławskiej gospodarki a w obliczu ponurego majestatu śmierci nie może się starostwo górnicze zdobyć na nic więcej jak na sentymentalne wzdychanie!

Hola panowie z Borysławia i p. starosto górniczy w Krakowie, będzie trzeba wam przypomnieć, że w Galicyi obowiązują także ustawy górnicze a p. markiz „von Falkenau und Mährisch Ostrau“ nie ma więcej mocy do pomiatania życiem nieszczęśliwych górników.

W Austryi obowiązuje powszechna ustawa górnicza z d. 23. maja 1854 l. 46 Dz. up., zastrzegająca władzy państwowej wyłączne prawo do kopania metali, węgla, nafty itd. Dla wygody atoli szlachciców wydaną została specyalna ustawa dla Galicyi z d. 11. maja 1884 Nr. 71. Dz. up. oraz ustawa krajowa z d. 17. grudnia 1884 (Dz. pr. kr. dla Galicyi Nr. 35 ex. 1886) mocą których odtąd każdy właściciel gruntu jest nieograniczonym panem podziemia i może dowolnie kopać naftę, wosk i asfalt. (Kopanie innych minerałów podlega przepisom powszechnej ustawy górniczej). Najwyższą władzę górniczą w kraju sprawuje wedle ustawy z d. 21. lipca 1871. Nr. 77. Dz. up. starostwo górnicze w Krakowie z 4 urzędami rewirowymi a) w Krakowie, b) Jaśle), c) Drohobyczu, d) Stanisławowie (Rozp. min. rolnictwa z d. 20. lutego 1886. Dz. up. Nr. 31.).

Wedle instrukcyi dla władz górniczych winien jest starosta czuwać nad bezpieczeństwem osób w kopalni i postępować z największą energią dla zapobieżenia katastrofom.

§§. 34. i 36. ustawy górniczej krajowej z r. 1884. polecają władzy górniczej dozór nad bezpieczeństwem budowli, zdrowia i życia ro-

---

nie której wystąpił ten tłum nieprzejrzany. Dokoła niej postępuje zastęp robotniczych dzieci.

Za statuą idą posłowie opozycyjni — na ich widok podnoszą się tysiące entuzyastycznych głosów kobiecych:

„Niech żyją obrońcy naszych dzieci!“

Liberali są równo z socyalistami przeciwni projektowi ustawy szkolnej, która ma tylko u kleru i rządu zwolenników. To też, w tej chwili burżuazya zarzuciła zwykłe insynuacye na partyę socyalistyczną. Widzą, wiedzą i czują oni, że bez tej partyi manifestacyi dzisiejszej by nie było, że robotnicy bronią losu także ich dzieci, z zapałem pokazują sobie posłów socyalistycznych: „Patrz, ten oto niski, czarny, to Vanderwelde“ — słychać w tłumie. Robotnicy z Antwerpii wołają: »Niech żyje nasz Anseele!«

Wspomniany Vanderwelde, socyalistyczny poseł, jest jednym z najdzielniejszych przywódców i najlepszych mowców partyjnych. Anseele, również poseł socyalistyczny, był dawniej roznosicielem gazet i pism.

Deputowani socyalistyczni umieją w parlamencie bronić sprawy ludowej, to nie manekiny burżuazyi i bazyliszki szlacheckie, nie dziw więc, że okazanie się ich na czele pochodu budzi nieopisany zapał.

Anseele wstępuje na trybunę, raczej na piedestał pomnika męczenników z 30go roku: „Witajcie ubodzy mieszkańcy wiosek, którzy mimo ciężkich ofiar zjechaliście się dzisiaj tysiącami do Brukseli, aby bronić wolności myśli i prawdziwej nauki!

Witajcie mieszczanie, którzyście z wszystkich stron kraju przybyli w zwartym szeregu, aby głosem silnym klerykalnemu rządowi zawołać: ten kto naruszy naszej wolności sumienia, porywa się na nas samych, gotowi jesteśmy oddać życie i mienie w obronie słusznej naszej sprawy!

Witajcie kobiety wszystkich stanów, któreście umiały wybić się z pod wpływu kościoła i odważnie stajecie obok mężów i braci, aby zwalczyć nieszczęście okropniejsze od najstraszliwszych klęsk — przymus religijny!

W imieniu tych setek i tysięcy ludzi, którzy w ciągu wieków na polu walki, na gilotynie, na stosie za myśl wolną umierali, wołam do was: Witajcie!

Ciemiężycielom naszym nie wystarcza, że mają w swych rękach setki szkół, do których człowiek przychodzi dziecięciem, a opuszcza je lichą papką w ręku fanatycznego kleru. Dewizą ich: im człowiek jest głupszym, tem łagodniejszym być musi niewolnikiem.

Wiedzą, że człowiek głupi, lub pozbawiony nauki, jest jako żołnierz bez broni, jak robotnik obrabowany z narzędzi, jak łan bez zasiewu, jak ślepiec!

Chcą fanatyzmem religijnym wzrost nasz zaćmić, abyśmy nie widzieli krzywd tego świata, abyśmy nie żądali przynależnej nam części z uciech życia, stworzonych naszą pracą i naszem staraniem.

Wrogowie nasi jak przestępcy boją się światła. Na ich hasło bojowe: Precz ze światłem! — odpowiadamy: Światła! więcej światła! Usuńmy ponure ciemnie, w których tylko grzyb wyrasta i lęgnie się robactwo!

Wrogowie nasi źli są. Zauważyli oni, że w ostatnich latach uciskana ludność wsi i miast podała sobie dłoń braterską i miast cieszyć się tak dodatnim dla kraju objawem, idą między braci naszych, robotników katolickich, aby rozniecić zarzewie religijnego fanatyzmu, rzucić między nas kość niezgody, uniemożliwić naszą solidarność i uwiecznić jarzmo klerykalizmu, politycznego ucisku i wyzysku ekonomicznego.

Bracia robotnicy! nie dajcie się uwieść wrogom! Socyalizm, przeciwko któremu was podżegają, nie wytacza wojny religijnej wierze, ale zwalcza krzywdzącą nędzę i niewolę roboczego ludu!

Klerykalny rząd woła do was: Wstecz! Cofnijmy się do tych okrutnych czasów, w których fanatyzm religijny podpalał stosy, wymyślał tortury i zraszał wsie i miasta nasze krwią najdzielniejszych synów Belgii!

My zaś wołamy: Naprzód! Idźmy naprzód! ku tej jasnej przyszłości, która uszanuje prawa każdego, da każdemu życie dostatnie i prawdziwą naukę; do przyszłości, w której ludzkość cała, bez różnic klasowych rządzić się będzie sama wiedzą, rozumem i poszanowaniem praw człowieka!“

Nie możemy podać całej treści mowy tow. Anseele, nie wstanie jesteśmy opisać wywołanego nią zapału: ciasne ramy fejletonu nie pozwalają nam przytoczyć innych mów...

Czas leci... Koło wypadków toczy się... toczy naprzód, bez przerwy, bez przestanku...

W odpowiedź na wspaniałą lipcową manifestacyę syknęła gadzinowa prasa przebrzydłym sykiem, dla niej było wszystko co się działo w Brukseli — głupią ruchawką socyalistyczną!

Już dziś widzieć można, że klerykalna większość parlamentu przeprze w znacznej części ustawę o szkolnictwie.

Co nastąpi potem?... Tryumf wsteczników będzie krótkim, bo — jak mówił deputowany Janson: „Jeżeli lud posiada konstytucyę, jest po jej stronie i broni jej, to nie masz siły takiej, która potrafiłaby powstać przeciw ludowi i jego prawom!“ — Kto wie, czy wkróte walka z parlamentu nie przeniesie się na ulicę.

botników oraz ochronę przeciwko szkodliwym skutkom gospodarki górniczej. „Jeżeli zachodzi niebezpieczeństwo w zwłoce, tedy powinna władza natychmiast zarządzić niezbędne środki ostrożności i wymusić przeprowadzenie takowych“.

§. 38. orzeka, że jeżeli przedsiębiorca nie chce zaprowadzić niezbędnych dla życia środków urządzeń, tedy powinna władza przeprowadzić takowe na koszt właściciela i ściągnąć od niego pieniądze za pośrednictwem władz politycznych. (Dok. nast.)

Sprawy bieżące.

Prześladowania polityczne. Procesy mnożą się jak grzyby po deszczu. W Krakowie wytoczono śledztwo przeciw tow. Szolcowi, Daszyńskiemu i Ochmańskiemu. Tow. Łojasiewicz został skazany na 3-tygodniowy areszt. W Przemyślu przyniósł strejk murarzy mnóstwo procesów i aresztowań. I tak aresztowano tow. M. Tewla, piekarza ze Lwowa, Witolda Regera, Jana Draganowskiego. Procesy wytoczono: Tadeuszowi Regerowi, Strzyglewskiemu, Kamińskiemu, Nawratilowi, Witkowi, Boroniowi, Steczkowi, Bankiewiczowi, Krypie i Miechowi. Nadto ma tow. Żołnierz trzy procesy prasowe z powodu „Bociana“. We Lwowie odbędzie się 20. września proces przeciw Żelaszkiewiczowi i Kozakiewiczowi o §. 300 i 302 z powodu artykułu „Jak w bajce“, umieszczonego w „N. Robotniku“ w listopadzie rz. — Tow. Żelaszkiewicz odsiaduje od 16. bm. 14-dniowy areszt za demonstracye listopadowe. — W Stanisławowie odbyła się 7. bm. tajna rozprawa przeciw tow. Fr. Nowotnemu, oskarżonemu o obrazę religii. Skazano go na 2 miesiące aresztu. Przeciw temu drakońskiemu wyrokowi wniósł skazany odwołanie.

Że partya nasza nie ugnie się pod tymi „okropnymi“ ciosami, jest naturalnem. Owszem, procesy te przyczynią się do utrwalenia i skonsolidowania naszej organizacyi.

Poufne partyjne zebranie odbyło się w niedzielę 18. bm. pod przewodnictwem tow. A. Mańkowskiego. Po wysłuchaniu i przyjęciu do wiadomości sprawozdania sekretarza i kasyera, przystąpiono do obrad nad stanowiskiem naszem wobec wyborów sejmowych. Referent tow. Hudec po wyczerpującym wywodzie postawił wniosek, by partya nie popierała kandydatów żadnych stronnictw politycznych w kraju. Wniosek przyjęto jednogłośnie, jak również i ten, by komitetowi partyjnemu polecić zajęcie się akcyą wyborczą i zwoływaniem zgromadzeń przedwyborczych. — Sprawę kongresu, który odbędzie się w N. Sączu 28. i 29. września, omówił tow. Diamand. Mowca wykazał ważność kongresów dla naszego ruchu, poczem objaśnił poszczególne punkta porządku dziennego, proponowane przez komitet krakowski. Na wniosek Schifflera uchwalono zaproponować postawienie jako osobny punkt porządku dziennego sprawę reformy wyborczej. Przy punkcie: wnioski przemawiali liczni mowcy za większem niż dotychczas popieraniem pism partyjnych i wogóle żywszem zajmowaniem się sprawami partyjnemi. Pod koniec zebrania wspomniał tow. Mańkowski w gorących słowach o śmierci nieodżałowanego Engelsa. Żywo odczutych słów mowcy wysłuchali zgromadzeni w uroczystym nastroju.

„Ogniwo“, stow. rob. budowlanych, odbyło 13. bm. roczne walne zgromadzenie. Wedle sprawozdania kasowego wynosił przychód 594·69 złr., rozchód 504·72 złr., została więc nadwyżka 89·97 złr. Najważniejszą uchwałą, zapadłą na zgromadzeniu jest ta, by rozszerzyć zakres działania „Ogniwa“ na całą Galicyę i Bukowinę. Zmiana ta przyczyni się do zorganizowania robotników budowlanych na prowincyi i rozpoczęcia akcyi w całym kraju za 10-godzinnym dniem pracy. Nadto uchwalono zniżyć wkładkę tygodniową z 10 ct. na 5 ct. dla robotników fachowych, zaś dla niefachowych i kobiet na 3 ct.; wpisowe postanowiono znieść zupełnie. Zarząd wybrano następujący: Przewodniczący Józef Szifller, zastępca Konstanty Dobrowolski, do Wydziału weszli: Jarosiewicz Antoni, Jarosiewicz Ignacy, Wolfram Antoni, Kolanowski Józef, Matusiewicz Wojciech, Deneka Michał, Ferendowicz Antoni, Dobrowolski Michał, Rosenberg Jan, Sigel Michał i Pojenik Michał. Zastępcy: Dziedziński Józef, Krzyżanowski Szczepan i Marjański. Rada nadzorcza: Żelaszkiewicz Kornel, Zarański Piotr i Marczyński Józef. Pod koniec zgromadzenia uchwalono wysłać telegraficznie pozdrowienie robotnikom strejkującym w Stanisławowie.

Poufne zebranie ceglarzy odbyło się w Kozielnikach koło Lwowa. Radzono nad wprowadzeniem w życie stowarzyszenia zawodowego, którego statut władze już zatwierdziły. Po wywodach tow. Czerskiego, Danka i Zarańskiego postanowiono zwołać już w następną niedzielę konstytuujące zgromadzenie nowego stowarzyszenia.

W N. Sączu odbyło się niedawno półroczne walne zgromadzenie stowarzyszenia robotników kolejowych. Robotnicy kolejowi w Sączu potrafili stworzyć organizacyą, która powinna służyć za wzór towarzyszom z innych miast. Wedle sprawozdania, podanego przez wydział, wynosiły dochody stow. w ciągu pierwszego półrocza br. 710·44 złr., zaś rozchody 594·30 złr. Urządzano liczne odczyty, pogadanki, przedstawienia amatorskie i zebawy; zdołano utworzyć nawet własną kapelę robotniczą, która funkcyonuje bardzo dobrze. Zgromadzenie przyjęło wniosek, by znieść zapomogi dla chorych i zniżyć wkładkę miesięczną na 60 ct. W końcu udzielono wydziałowi absolutoryum, poczem tow. Daszyński wygłosił piękny odczyt o strejkach, w którym wyjaśnił istotę bezrobocia i podał przebieg kilku wybitniejszych strejków.

W Kołomyi zastrejkowali robotnicy młynarscy z powodu, że przedsiębiorca Gartenberg wydalił wielu robotników za należenie do tamtejszej „Siły“. Strejk trwał jeden dzień i udał się w zupełności; p. Gartenberg chcąc nie chcąc, przyjął napowrót wydalonych robotników i wogóle zgodził się na wszystkie żądania. Solidarność robotnicza odniosła świetne zwycięstwo.

Panu Bilińskiemu do albumu. Zarząd warsztatów kolejowych w Lincu zwołał niedawno zgromadzenie robotników kolejowych, celem wysłania deputacyi do p. Bilińskiego z podziękowaniem za stabilizacyę. Otóż z 400 obecnych oświadczył się tylko *jeden* za wysłaniem deputacyi, wszyscy zaś inni głosowali *przeciw* temu... Biedny Biliński!

Udekorowany włóczęga. Wzruszająca scena rozegrała się niedawno przed sądem wiedeńskim. Sześćdziesięcioletni robotnik tkacki został oskarzony o żebractwo i włóczęgostwo. Biedak pamiętał lepsze czasy; wskutek zaprowadzenia maszyn, stracił jednak pracę. „Ja się roboty nie boję, przecież dostałem od cesarza srebrny medal za to, żem przez 34 lat pilnie i wiernie pracował w warsztatach pana von Hornbostel“. Przy tych słowach wyprostował w poczuciu własnej godności i łzy zakręciły mu się w oczach. »Panie sędzio, proszę mi dać tylko robotę, choć jestem już stary, przyjmę jakąkolwiek“. Pan sędzia skazał go na 24-godzinny areszt...

Cóż na to obrońcy dzisiejszego „porządku“ społecznego, którzy deklamują ciągle, że „kto chce pracować, zawsze znajdzie robotę“... Rzeczywistość zadaje bezustannie kłam tym twierdzeniom.

„Światło“ za sierpień wyjdzie z powodów od redakcyi niezależnych, dopiero w bieżącym tygodniu.

Z doli robotniczej.

Braciszek Paschalis w Czyszkach jest niepoprawny. Zachowuje się w sposób wprost oburzający. Dwóch biednych chłopców odważyło się raz zbierać na jego gruntach kwaski. Zadenuncyował ich żyd arendarz, a p. Paschalis wezwał ich do urzędu gminnego i tu skazano biedaków na 3 złr. kary. Godzi się tak postępować braciszku? Albo np. czy ładnie to jest gajowego za jakąś drobnostkę zbić w najokropniejszy sposób? Posłuchaj braciszku, co mówi św. Mateusz o takich ludziach: „Bo już siekiera do korzenia drzew jest przyłożona. Przeto wszelkie drzewo, które nie daje owocu dobrego, będzie wycięte i w ogień wrzucono“. (Math. 3. 10.). Robotnikom zaś zajętym u niego, przypominamy zdanie bł. Jana, który powiedział: „Synaczkowie, strzeżcie się bałwanów. Amen“. (I. Joh. 5. 21.).

Zmyślny podmajstrzy. W Winnikach w fabryce tytoniu buduje budowniczy Silberstein kamienicę. Nie dość, że robotnicy tamże pracujący są jakby w jakiej niewoli, gdyż nie wolno im palić tytoniu a nawet mówię zabroniono, to w dodatku muszą doznawać różnych szykan od gburowatego podmajstrzego Potykanowicza. Pan ten zamawia murarzy ze Lwowa, obiecuje im złote góry, powiada, że będzie płacić po 2·40, 3·20 murarzom i więcej, a gdy ci przyjeżdżają do Winnik, płaci im o kilkadziesiet centów mniej. Przytem obejście się p. podmajstrzego świadczy o zupełnym braku wychowania; karczemne wyrazy są u niego na porządku dziennym. Wypłata odbywa się w szynku; — do kasy chorych p. budowniczy nie raczy płacić. Stan taki będzie trwać tak długo, aż robotnicy nie zdobędą się na większą energię.

Kolegą Potykanowicza jest podmajstrzy Chmielewski, także dobre „ziółko“. O robocie nie ma pojęcia; murarzom np. każe robić na tysiące cegieł itd. Gdy robotnik zapali sobie przy budowie cygaro, lub zje kromkę chleba, wówczas p. Chmielewski przerywa robotę i obciąga później za niedorobione godziny. Przytem miele językiem jak przekupka. P. podmajstrzemu przypominamy przypowieść o dzbanie i o urwanem uchu...

Budowniczy Hołoniecki jest gburem ostatniego rzędu. Murarz jeden nie chciał robić po 6-tej wieczór, jak tego żądał p. budowniczy. Wówczas ten zarzucił go całym potokiem obelżywych słów, których nie chcemy tu powtórzyć. Zwrócimy tylko uwagę p. budowniczego, że czas już, by nabrał lepszego wychowania; czy może chce, by robotnicy sami go nieco ogładzili? Metoda ta byłaby nieco bolesną, ale — skuteczną.

Zwracamy uwagę szan. inspektora przemysłowego na niehygieniczne urządzenie pracowni Emila Wajdowskiego, mosiężnika we Lwowie. W ciasnym, zewsząd szczelnie pozamykanym pokoju odbywa się odlewanie mosiądzu, a robotnicy muszą wdychiwać jadowite gazy, rujnujące ich zdrowie. Robotnicy przecież są także ludźmi, a ich zdrowie tak lekceważyć, jak to czyni p. Wajdowski, jest wprost nieuczciwem.

Robotnicy kołomyjscy uskarżają się na niejakiego dra Sysaka, lekarza pow. kasy chorych. Mianowicie zachowuje się on nader nietaktownie i brutalnie. Od doktora możnaby przecież wymagać więcej wychowania.

Ze Stryja piszą nam: Skąpstwo tutejszego zarządu kolejowego powoduje ciągłe wypadki kalectwa, które później składają panowie werkführerzy i urzędnicy na „lenistwo i nieostrożność“ robotników. Jestto jednak bezczelnem kłamstwem. Zarząd ze skąpstwa zatrudnia mniej robotników, niż rzeczywiście potrzeba; tam gdzie trzeba np. sześciu, pracuje tylko czterech, a gdzie czterech, to tylko dwóch. Wobec tego nie dziw, że w warsztatach stryjskich zdarzają się nader częste wypadki. Przytem brutalność werkführera jest nie do zniesienia. Jeden z nich np. Matusiak, obsypał najobelżywszemi słowy, których nie chcemy nawet podawać, tokarza W., za to, że z braku ludzi nie mógł odstawić koła ze swej tokarni. (Robotnicy powinni już raz nauczyć rozumu tych panów werkführerów. Red.).

Rachunki partyjne.

Zestawienie za czas od 10. maja do 1. lipca 1895.

	Przychód	Rozchód	Nadwyżka	Niedobór
Fundusz prasowy	340·71	377·74	—	37·03
Fundusz agitacyjny	85·55	26·72	58·83	—
Fundusz ofiar ruchu	38·57	14·50	24·07	—
			82·90	37·03

Nadwyżki: 82·90
Niedobory: 37·03

Czysta nadwyżka 45·87

Imieniem komisyi kontrolującej:
Henryk Zacharski. *Władysław Iwanów.*

Na fundusz prasowy złożyli: Herold —·50, Hnadkiewicz —·50, Perlm. —·50, Byt —·50, Garbarz —·10, Wolski 4·56, Stow. rob. w Ottynii 1·10, A. E. —·50, Goldberg —·40, Edmund 1·10, Tarnawa 2·25, Szifler —·95, Wojtowicz —·50, Herold —·50, W. K. —·04, Löwenheck —·50, K. —·68, L. 1·70, Goldb. —·50, Dr. W. —·50, Lerncr —·50, Mos —·50, Mor. 1·—, Kuhn. 2·30, Cirin —·50. Daszkiewicz —·50, Golm. —·50, Lewinski 2·—, Körner —·50, Kalter —·50, Zach. 1·—, K. —·25, Hel. R. 25·56, Deneka 3·55, Dutka —·50, K. 1·68, Lercher —·50, Szmigielski 1·—, Kasp. 1·10, Wolski 4·55, Kornel 2·—, Lerch. —·50 Magiera 1·50,, Stokn. —·10, Stow. Piekąrzy 1·40, Trojan —·50, Zacharski —·25, Zarański 1·30, Kwiatek 1·25, K. —·24, Porth 2·20, Winnicki 1·20, Bartalon —·80, N. Sącz 12·88, Zieliński —·70, Lebed —·20, Garb. —·10, L. —·20, B —·55, Wiśn. —·22, Akselrad —·39, D. —·52, J. —·05, Rom. —·88, Rubinfeld 2·20, Fuchs —·75, Ottynia 6·—, Kraut —·55, D. 1·11, Razem 121 złr. 21. ct. Lista zamknięta 19. sierpnia.

Na fundusz agitacyjny: Z okazyi teatru —·15, Siejak —·10, Woźniak —·50, Zarański —·05, Filo i antysemita —·40, Zarański —·50, Moskal —·30, Wasilew. —·50, H. L. —·10, Zacharski —·50, Dawczyński —·50, Sch. —·10, Sigel —·80, Sig. —·13, Lebed —·23, Zarański z bl. 1·—, Razem 5·96. Lista zamknięta 19. sierpnia.

Na fundusz prześladowanych: Edmund 5·—, Hutkowski —·10, Krawcy 5·—, Dreikurs 3·—, Szifler —·50, L. od Zuryszan —·30, Nacher zamiast wieńca dla Dra Jendla —·50, Piekarze 1·90, Szewcy 4·15, Murarze z budowy Rawskiego 1·50, A. E. —·50, Zły socyalista 2·—, Dr. W. —·20, Robotnicy budowlani 5·86, Bibuła —·50, Lista nr. 9. 1·50, Zarański 1·—, Rozenberg —·10. Jachimowski —·15, Hudec —·05. Alt. 1·50, Poufne zebranie 1·31, Ign. Jarosiewicz —·71, przez Sieleckiego 3·52. przez Krzyżanowskiego —·20, Razem 42·91. Lista zamknięta 19. sierpnia,

Na strejkujących w Stanisławowie zebrano: Na zabawie u tow. Homoli —·88, Niedzwiedzka —·50, dobry socyalista —·30, przez Ign. Jarosiewicza 6·10, przez Krzyżanowskiego 1·40, przez Hulkę 1·08, Brückner —·50, przez M. Dobrowolskiego 1·60, Dora B, 2·— Razem 12·76.

Z drukarni Z. Golloba we Lwowie.